



JAK ZMIENIA SIĘ SPOŁECZEŃSTWO

Przełom jest zdrową reakcją tkanki społecznej, gdy potrzebuje ona regeneracji – mówi **dr Anna Wylegała** z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.



Na czym polega przełom społeczny?

ANNA WYLEGAŁA: Przełom to potężna i znacząca zmiana w życiu i funkcjonowaniu społeczeństw. To zmiana, która jest gwałtowna. Każde społeczeństwo się zmienia, inaczej stalibyśmy w martwym punkcie, a zmiany mogą mieć charakter ewolucyjny (stopniowy) lub rewolucyjny. Przełom będzie właśnie tym drugim rodzajem zmiany i może on dotyczyć np. norm społecznych, struktury społecznej. Bardzo klarownym przykładem takiego przełomu była rewolucja francuska, która *de facto* obaliła system feudalny i doprowadziła do tego, że arystokracja straciła swoje przywileje. Przełomowe były też na pewno wydarzenia 1989 roku, choć po nich nastąpiły zmiany ewolucyjne, które uzupełniły i utrwaliły ich skutki. Mówimy tu o typach idealnych, ale w prawdziwym życiu najczęściej mamy do czynienia z formami pośrednimi, tzn. niektóre zmiany po części zachodzą w sposób stopniowy, a po części nagły. Kiedyś większość zmian odbywała się z użyciem siły, agresji i wojny, dziś już nie zawsze tak jest. Oczywiście wojna w Ukrainie pokazuje, że taka forma rozwiązywania konfliktu, która

– jak sądziliśmy – nie ma już racji bytu w naszej części świata, wróciła. Ale gwałtowny charakter zmiany społecznej czy przełomu nie musi oznaczać rozlewu krwi.

Jak zatem dochodzi do przełomów społecznych? Zaczynają się od innowacji?

Przełom społeczny jest reakcją na zużycie się jakiegoś mechanizmu społecznego, przełomy pojawiają się, gdy coś przestaje działać. Możemy stopniowo zacząć się przekonywać, że dana zmiana jest potrzebna, dochodzi do stopniowej zmiany podejścia. Ale czasami ten mechanizm społeczny zużywa się szybciej, gwałtowniej i wtedy trzeba pilnie coś zmienić. Przełom jest wtedy zdrową reakcją społeczeństwa, oczywiście pomijając potencjalne straty.

Czy źródłem zmian zawsze są innowacje społeczne? Nie jestem co do tego przekonana. Dobrym przykładem znaczącej, ale stopniowej zmiany, która zachodzi teraz w polskim społeczeństwie, jest przyjmowanie ekologicznego stylu życia. To jest coś, co jest dziś modne, w dobrym stylu. Nie wpłynęło na to żadne przełomowe wydarzenie, które by tąpnęło społeczeństwem

i zmusiło je do zmian. Myślę np. o gwałtownym zjawisku pogodowym jak tornado, które sprawiłyby, że – widząc zniszczenia – ludzie zmieniliby swoje postępowanie (nasilenie się gwałtownych zjawisk pogodowych jest jednym ze skutków zmian klimatu – przyp. red.).

Na zmianę w polskim społeczeństwie, czyli na bardziej świadomą ekologicznie postawę i zachowania, złożyło się wiele czynników. Z jednej strony – zmiana w ustawodawstwie: niesegregowanie śmieci stało się po prostu droższe, co spowodowało, że wiele gospodarstw domowych zaczęło przykładać do tego wagę. Z drugiej – stało się to modne, ekologiczne przedmioty są często bardziej estetyczne, dlatego dla części elit mogło się to stać motywacją do modyfikacji dotychczasowych nawyków. Myślę, że duże zmiany najczęściej zachodzą stopniowo i mają wiele różnych przyczyn.

Mówi się, że wojny są momentami przełomowymi, które powodują istotną zmianę gospodarczą, kulturową, społeczną. Czy to faktycznie tak działa?

Często tak. Wojna zawsze w jakimś stopniu niszczy społeczeństwo – to są zniszczenia materialne, spro-

wadzające się do strat w ludziach, infrastrukturze, dziedzictwie materialnym, a także zniszczenie struktur społecznych, więzi, zmiana ustroju. Gdy wojna się kończy, jest potrzebna odbudowa – na obu tych poziomach: materialnym i niematerialnym. Przykładem może być boom demograficzny po II wojnie światowej. Przed jej wybuchem Polskę zamieszkiwało 35 mln osób, ale po sześciu latach okupacji i eksterminacji liczba ludności spadła do 24 mln. W latach 1950–1958 doszło do największego skokowego wzrostu liczby ludności, wynikającego w dużej mierze ze zwiększonej dzietności kobiet. Wyrównał on straty wojenne, dlatego mówi się o nim jako o wyżu kompensacyjnym. Po wojnie zmieniła się też radykalnie struktura społeczna, klasowa – na skutek wyniszczenia pewnych grup społecznych przez okupantów, a także na skutek wprowadzonego przemocą ustroju komunistycznego.

Powojenny wyż demograficzny miał z pewnością pozytywny wpływ na kondycję społeczeństwa polskiego. Czy to samo możemy powiedzieć o nowym ustroju politycznym i nowej strukturze społecznej – spierałabym się. Przełom nie zawsze wszystkim wychodzi na dobre.

Czy możemy mówić o jakichś pozytywnych skutkach wojny w Ukrainie? Istnieją opinie, że odbuduje się ona jako nowoczesny kraj.

Według mnie jest jeszcze dużo za wcześnie, by o tym mówić. Wojna wciąż trwa, nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle się skończy. Ukraina już dziś jest potwornie zniszczona, więc rozmowy o odbudowie mają raczej charakter symboliczny. Mają nadać sens poświęceniu ludzi. Podobnie odbieram rozmowy o wejściu Ukrainy do Unii Europejskiej. To się przecież nie wydarzy ani za rok, ani za dwa, a już na pewno nie tuż po zakończeniu wojny. Deklaracje ze strony Unii Europejskiej pokazują raczej zmianę w postrzeganiu Ukrainy na arenie międzynarodowej, co niewątpliwie zachodzi.

Być może odbudowany Mariupol będzie wspinał się, nowoczesnym miastem. Ale proszę pamiętać o tym, że choć warszawiacy odbudowali swoje miasto, jak mówiono, jeszcze lepsze i piękniejsze, większość z nich po powstaniu dałaby wszystko, by nie musieć tego robić.

Tym, co ta wojna na pewno zmieniła, to poczucie tożsamości Ukraińców budowane m.in. w opozycji do Rosjan. Wcześniej, nawet po konflikcie w 2014 roku, wielu Ukraińców, szczególnie tych ze wschodu, było prorosyjskich. Dziś już chyba nikt nie ma wątpliwości co do imperialistycznych zapędów Rosji. Widać to wyraźnie w badaniach, które obecnie prowadzę. W rozmowach z ukraińskimi uchodźcami mieszkającymi obecnie w Polsce słychać gigantyczną nienawiść do Rosjan. Wcześniej nie zaobserwowałam tego zjawiska na taką skalę. Odczytuję to jako wyraźne umacnianie się ukraińskiej tożsamości narodowej i solidar-



ANNA ROMANIUK

dr Anna Wylegała

Socjolożka pracująca w Zespole Badań nad Zmianą Społeczną i Tradycją w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Autorka książek, m.in. *Był dwór, nie ma dworu*, za którą otrzymała nominację do Nagrody Historycznej tygodnika „Polityka”.
awylegala@ifispan.edu.pl

ności. Wojna uzmysłowiła ludziom ostatecznie, że ich kraj nie ma wspólnej przyszłości z Rosją, a ukraińskiej suwerenności warto bronić za wszelką cenę. I myślę, że to będą trwale zmiany.

Czy przełomy i zmiany społeczne prowadzą nas w konkretnym kierunku?

Taki pogląd, że społeczeństwa charakteryzują się stopniowym rozwojem w jakimś konkretnym kierunku, dominował we wczesnej myśli socjologicznej. Dziś jednak wiemy, że nie jest to takie proste. Bo co właściwie miałyby być celem tego rozwoju? Gdzie są granice postępu? Można też sobie wyobrazić zmianę wstecz jak w *Opowieści podręcznej*, czyli rewolucję, która cofnęła świat. Choć uważam, że mówiąc o zmianie społecznej, nie powinno się wartościować. Nie zawsze cofnięcie się w rozwoju jest czymś złym. Postęp nie powinien być postrzegany jako pożądany rozwój wypadków. Bo dzisiejszy rozwój oznacza, że nasz świat jest coraz bardziej uprzemysłowiony, złożony. Pytanie, czy opisując relacje społeczne czy diagnozując świat społeczny, można mówić o tym, że coś jest dobre albo złe. To pojęcia z innego imaginarium, bardziej etycznego. Można zapytać, czy coś jest dobre dla funkcjonowania społecznego.

Rozumiem, że np. coś może być funkcjonalne dla społeczeństwa, a dla jednostki niekoniecznie?

Właśnie. To nas prowadzi do pytania, w którym momencie społeczeństwo funkcjonuje dobrze. Odpowiadając zdroworozsądkowo, można odpowiedzieć, że wtedy, kiedy nie ma w nim nadmiernej ilości konfliktów, kiedy jednostki się w nim dobrze czują. Czasami można spotkać się ze stwierdzeniem, że gdy jest nam za dobrze, to się nie rozwijamy. Dziś jesteśmy w punkcie, w którym wiele osób mówi, że dobrze już było i że to nasze pokolenie żyło przez moment w tych najlepszych możliwych czasach. Te ostatnie 30 lat pod względem politycznym czy ostatnie 10 lat, jeśli spojrzymy na stabilizację ekonomiczną – to był najlepszy czas w historii naszego kraju: bezpieczeństwa, wolności politycznej, wolności podróżowania. Pojawienie się COVID-19 było pierwszym sygnałem, że ten znany dotychczas świat zaczyna się zmieniać. Mam nadzieję, że on już się jakoś dodatkowo nie popsuje.

Lęk dotyczący przełomu rozumianego jako zmiana na gorsze towarzyszył społeczeństwom od zawsze. Warto przypomnieć sobie krzyże stawiane na polskiej wsi, by chroniły społeczność przed czterema plagami: powietrzem, głodem, ogniem i wojną. To samo słyszymy w pieśni religijnej śpiewanej do dziś tradycyjnie podczas procesji Bożego Ciała. Te lęki, choć już dużo rzadziej pozbawione religijnego kostiumu, wracają: mieliśmy zarazę, teraz mamy wojnę, inflacja sprawia, że głód może części z nas zajrzeć w oczy. Można mieć poczucie bycia w czasie apokaliptycznym. Na pewno dziś wielu z nas odczuwa, że znajdujemy się w jakimś



DOMINIK CZAPIGO

przełomowym momencie. Świat jest niezwykle intensywny, oferuje tak wiele bodźców, jest przeładowany informacjami. Moim marzeniem byłoby, żeby to się zmieniło. Chciałabym, żeby moje dzieci żyły w świecie, w którym jest więcej czasu na budowanie relacji i więzi. Obawiam się jednak, że tak się nie stanie i że moje pokolenie jest jednym z ostatnich, które żyje we względnym dobrobycie.

Jest taka książka, *Ostatni Mai Lund*, autorki *Historii pszczoł* – to literatura dotycząca tego, jak zmienia się świat, w którym żyjemy. W *Ostatnim* są z sobą splecione trzy historie, ta najbardziej wysunięta w przyszłość dzieje się w latach 40. i 50. XXI wieku i opowiada o tym, jak brakuje wody i ludzie uciekają z południa na północ Europy. To jest wizja świata, który zadławił się własnym rozwojem. My już wiemy, że to, co zrobiliśmy planecie, jest kwestią nadmiernej konsumpcji, a ona jest możliwa właśnie dzięki rozwojowi. Pojawia się pytanie, co jest naszym celem: rozwijająca się gospodarka czy np. bezpieczeństwo naszych dzieci. To oczywiście nie są wybory zerojedynkowe, bo nasze dzieci również potrzebują sprawnej gospodarki, tylko pytanie: jakim kosztem, gdzie są właściwe proporcje?

Podczas badań terenowych na temat reformy rolnej, Włonicze (Świętokrzyskie)

ROZMAWIAŁA DR JUSTYNA ORŁOWSKA